

[dynamiczny jingiel]

OSOBA PROWADZĄCA: Halo, tu feministki. Chcesz wiedzieć, o co nam chodzi? Słuchaj podcastu Funduszu Feministycznego „Słowo na F”. Filtrujemy świat przez feministyczne, choć nie zawsze różowe okulary.

W dzisiejszym odcinku kobiety, rasa, klasa nad Wisłą, czyli rozmawiamy o rasizmie i antyrasistowskiej walce po polsku. Pytamy, czy rasizm w Polsce to produkt importowany czy wytwór lokalny. Jak wygląda kwestia praw kobiet widziana z perspektywy Afro-Polek? I jaki jest czarny feminizm? O co walczą? I dlaczego wszyscy i wszystkie go potrzebujemy, żeby żyć w bardziej sprawiedliwym świecie?

[jingiel]

W tym odcinku w niektórych momentach poruszamy temat przemocy policji wobec osób czarnych oraz przemocy seksualnej. Jeśli chcesz pominąć te fragmenty, zajrzyj do opisu odcinka po szczegółowe informacje.

Bianka Nwolisa miała 10 lat, kiedy jej zdjęcie z antyrasistowskim transparentem spod ambasady USA w Warszawie obiegło polskie media. Na kawałku różowego kartonu wielkimi literami napisała hasło: „Stop calling me...” i tu następuje znane obraźliwe słowo na M, którego nie wypowiem. Był 2020 rok i przez świat przetaczały się masowe protesty przeciwko rasizmowi i brutalności policji wobec osób czarnych. Iskłą, która wywołała demonstrację było zabójstwo George’a Floyda. Wielu z nas zapewne pamięta jego imię i nazwisko, i ostatnie słowa, które stały się hasłem niezgody na rasistowską przemoc: „Nie mogę oddychać”. Mam podejrzenie, że mniej z nas pamięta jednak nazwisko Maxwella Itoi. Maxwell Itoya był Polakiem pochodzenia nigeryjskiego, ojcem trójki dzieci, sprzedawcą na tzw. Jarmarku Europa, czyli Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie. Dzisiaj w tym miejscu stoi budynek Stadionu Narodowego. W 2010 roku zginął zamordowany przez policjanta po tym, jak próbował pokojowo mediować z policją w trakcie jej brutalnego nalotu na imigrantów handlujących na stadionie. W chwili śmierci miał 36 lat, a za jego zastrzelenie policjant nie został ukarany.

Dzisiaj rozmawiamy o rasizmie. Nie tylko o tym w wydaniu skrajnej prawicy, ale też tym pozornie niewinnym, oswojonym, codziennym, dobrze zakorzenionym w Polsce. Rozmawiamy też o aktywizmie na rzecz świata bez rasizmu. A nie

byłybyśmy podcastem feministycznym, gdybyśmy nie spytały też, co ruch na rzecz praw kobiet zawdzięcza czarnym feministkom i czego wciąż możemy się od siebie nawzajem uczyć.

Gościnią podcastu „Słowo na F” jest dzisiaj Margaret Amaka Ochia-Nowak, trenerka międzykulturowa, wykładowczyni akademicka i współzałożycielka kolektywu Alliance for Black JusUce in Poland, który jest w trakcie formalizacji w Fundację Black JusUce. Cześć, Amaka.

MARGARET AMAKA OCHIA-NOWAK: Cześć, dzień dobry.

OSOBA PROWADZĄCA: Amaka, poznałyśmy się w 2022 roku. To był moment pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę. Moment, który pamiętam, że w mediach opisywano jako taki moment wybuchu solidarności. Ale wtedy też okazało się bardzo szybko, że ta solidarność nie obejmuje wszystkich osób na równi. Zawiązałyście wtedy Alliance for Black JusUce i stworzyłyście taką zbiórkę, zrzutkę pod tytułem „Wspieraj osoby czarne, one też uciekły z wojny z Ukrainy”. Czy możesz powiedzieć trochę więcej o tym, jak powstałyście jako kolektyw i z czego wynikała ta potrzeba? Czym się wtedy zajmowałyście?

OCHIA-NOWAK: Tak jak powiedziałaś, z jednej strony powstanie Alliance for Black JusUce in Poland było takim momentem bardzo spontanicznym. Taką odpowiedzią na ten kryzys, który bardzo szybko się pojawił. Czyli dyskryminacja osób ze względu na ich kolor skóry, osób, które uciekają z miejsca wojny. Ale osób, które nie są takie same jak większość osób, które z tej wojny uciekały. I jako czarne aktywistki, osoby, kobiety, które były zaangażowane przez wiele lat przed tą inwazją w ruchy społeczne, nie tylko antyrasistowskie, ale feministyczne, spotkałyśmy się po prostu, właściwie już po pierwszym dniu tej inwazji na Ukrainę. Spotkałyśmy się online i zaczęłyśmy, ponieważ wiele z nas, Afro-Polek, ale też białych kobiet, sojuszniczek, osób LGBTQ+, zaczęłyśmy dostawać informacje z frontu właściwie od osób, które próbowały przekroczyć granicę ukraińsko-polską, a które nie otrzymywały po przekroczeniu granicy tej samej pomocy humanitarnej czy nie było im oferowane na przykład miejsce... transport ani miejsce zamieszkania tak jak osobom z Ukrainy, tylko dlatego albo głównie dlatego że miały ciemniejszy kolor skóry niż większość osób. Były to osoby pochodzenia afrykańskiego, ale też osoby pochodzenia południowoazjatyckiego czy też osoby po prostu spoza Europy, które nie wyglądają jak taki typowy Europejczyk czy typowa Europejka, czyli nie są białe.

OSOBA PROWADZĄCA: Też osoby romskie się spotykały z tym rasizmem.

OCHIA-NOWAK: No właśnie, osoby romskie, czyli ta grupa, która jest cały czas najbardziej wykluczana systemowo w Europie i w ogóle w naszym kontekście geograficznym. No i ta potrzeba wyniknęła z takiej, po pierwsze, no właśnie odpowiedzi na ten kryzys, który pojawił się wtedy. Czyli po prostu osoby potrzebowały takiej pomocy natychmiastowej, w znalezieniu mieszkania, w pomocy takiej materialnej, w znalezieniu też takiego miejsca, które je zrozumie, czy osób, które je rozumieją po prostu w tej sytuacji. Tak jak wszystkie osoby uchodźcze wtedy potrzebowały i nadal potrzebują. I też dostarczeniu informacji w ogóle, co się dzieje. Bo wiele osób właśnie pochodzenia afrykańskiego, wiele osób czarnych, które studiowały, pracowały w Ukrainie albo które były w rodzinach takich wieloetnicznych, mieszanego pochodzenia, bo też to były takie osoby, one często też nie wiedziały, co się dzieje. Więc potrzebowały po prostu informacji, że mogą przyjechać do Polski, mogą tutaj - no wtedy na chwilę, ale jak się okazało, niektóre na dłużej - zostać i nie muszą wracać do swoich krajów pochodzenia, które są bardzo daleko, które są nieosiągalne itd. I mogą jeszcze kontynuować tutaj swoją edukację, studia albo mogą znaleźć pracę i po prostu tutaj się utrzymać.

A z drugiej strony tą potrzebą była taka mobilizacja już naszych narzędzi i środków, które miałyśmy do tej pory, zebrałyśmy do tej pory. Czyli wśród tych organizacji, które właśnie się spotkały Black Is Polish, Centrum Intersekcjonalnej Sprawiedliwości, Stowarzyszenie Rodzin Wieloetnicznych Family Voices, ale też Stowarzyszenie New Visions i Fundacja na Rzecz Sprawiedliwości Społecznej. Te organizacje miały już bardzo długie - albo większość z tych organizacji - doświadczenie w ogóle w pracy z osobami w drodze, z osobami migrującymi, z osobami urasowanymi, czyli osobami niebiałymi. I też w zmianie społecznej po prostu, czyli w pracy na rzecz sprawiedliwości społecznej. I stwierdziłyśmy, że mamy tyle narzędzi w tamtym momencie, że możemy się faktycznie połączyć i zacząć strategicznie już myśleć o tym nie tylko, jak dostarczyć taką pomoc natychmiastową, ale też w jaki sposób długoterminowo planować to, czego ówczesny rząd... czy w ogóle narzędzia, które mogłoby dostarczyć państwo, wtedy nie dostarczyło i nadal nie dostarcza, czyli taka pomoc systemowa. No właśnie, w znalezieniu pracy, w szkoleniach, w edukacji, w życiu zawodowym, ale też w znalezieniu chociażby wsparcia psychologicznego i w znalezieniu jakiegoś wsparcia właśnie też prawnego, na przykład w udokumentowaniu pobytu tych osób.

OSOBA PROWADZĄCA: Wydaje mi się, że jak o tym opowiadasz, to już nawet z tych przykładów widać, jak wielopoziomowe to było doświadczenie wykluczenia takiego rasistowskiego. Czyli że z jednej strony to było doświadczenie takie indywidualne, wynikające na przykład, nie wiem, z uprzedzeń osób, które na przykład nie proponowały transportu osobom czarnym albo odmawiały jakiegoś rodzaju wsparcia, czy po prostu na przykład osoby też stykały się z jakimiś komentarzami obraźliwymi. A z drugiej strony, że też był taki bardzo systemowy kawałek tego wykluczenia, czyli że po pierwsze to nie tylko były indywidualne osoby, ale też na przykład osoby reprezentujące organizacje i instytucje państwowe, których zadaniem po prostu wynikającym z umowy o pracę, czasami z przepisów prawa było po prostu zajmowanie się wszystkimi osobami uchodźczymi. Ale też jeszcze taki, powiedziałabym, poziom prawny wynikający z ustawy, którą wtedy wprowadzono, która tak naprawdę dyskryminowała często osoby ze względu na ich obywatelstwo. Czyli że osoby czarne, które często - zwłaszcza te, które nie miały obywatelstwa albo na przykład przebywały jako osoby studiujące czy mieszkają, ale na innych warunkach, na przykład na zasadzie czasowego lub stałego pobytu - że one jakby nie dostały tego samego rodzaju wsparcia, na przykład dostępu do darmowej komunikacji publicznej czy możliwości aplikowania o pracę, poszukiwania pracy. I że wy właściwie jako kolektyw, kolektyw organizacji - ale też po prostu na początku dość mała liczba osób z tego, co pamiętam, tworzyła Alliance - właściwie wy zastąpiłyście te wszystkie instytucje, które wtedy odmówiły pomocy albo po prostu się nie sprawdziły w tej pomocy.

OCHIA-NOWAK: No tak, to było pisanie jakichś podań do uniwersytetów, żeby te uniwersytety zgodziły się na chociaż chwilowe przyjęcie tych osób na studia, albo pisanie podań o to, żeby chesne zostało gdzieś tam zmniejszone, bo te stawki w Polsce są i były o wiele wyższe niż w Ukrainie, ale też to było właśnie asystowanie tym osobom w urzędzie, gdzieś tam pomoc taka tłumaczeniowa w szpitalu, no bo też wiadomo, że osoby chorują i tak dalej.

I faktycznie tylko bym chciała jeszcze powiedzieć, że te organizacje, o których powiedziałaś, pomocowe, które prowadzą działalność humanitarną, one nie tyle właśnie nie pomagały, bo nie chciały, tylko nawet nie miały narzędzi. Bardzo często dzwoniły do mnie osoby, które od lat działają w tym sektorze i pytały no właśnie, jak można pomóc, co można zrobić, żeby tym osobom pomóc, bo oni po prostu nie mają narzędzi, nawet takich podstawowych umiejętności jakichś międzykulturowych, które wymagane byłyby chociażby właśnie w kontakcie z tymi osobami, na przykład ze względu właśnie na płęć,

w jaki sposób właśnie rozmawiać z kobietami z krajów afrykańskich o jakichś kwestiach zdrowia psychicznego albo z mężczyznami - bardzo podobnie i tak dalej. Ale nawet właśnie pamiętam telefony wtedy z granicy, że dzwonili do mnie ludzie i pytali, co można zrobić właśnie, żeby ludzie tym osobom chcieli pomagać, tacy właśnie indywidualni. Więc organizacje nawet chciały coś robić, no tylko tak jak powiedziałaś, miały też bardzo... po prostu bardzo dużo było tych osób, które potrzebowały pomocy. A były takie sytuacje, kiedy po prostu, nie wiem, pojawiali się kierowcy gdzieś tam na miejscu, że miały zabrać jakieś osoby. Okazywało się, że te osoby nie wyglądają jak typowe osoby z Ukrainy i po prostu osoba się... jednak rezygnowała z tego, że zabierze te osoby gdzieś tam, przewiezie do Warszawy czy innego miasta. To były takie często też... jakieś po prostu mediowanie przez telefon, mediacje na przykład albo tłumaczenie właśnie, po prostu tłumaczenie, a wiele też osób od nas... Dziewczyny też jeździły na granicę i tam też interweniowały w tych sytuacjach.

OSOBA PROWADZĄCA: To też jest taki przykład czegoś, o czym pamiętam, że wspominała też Katarzyna Bierzanowska, która jest z kolei aktywistką, zajmuje się obszarem dostępności i praw osób z niepełnosprawnościami, czyli o tym, że w sytuacji kryzysu, a wojna, inwazja jest takim kryzysem, te nierówności, które już istnieją, one się jeszcze bardziej pogłębiają i osoby, które i tak są systemowo często dyskryminowane czy wykluczane, doświadczają tego jeszcze bardziej. Bo po pierwsze są bardziej narażone na różne formy przemocy, ale też właśnie system jest na to zawsze nieprzygotowany w jakimś sensie. Można powiedzieć, że on jest jakby systemowo nieprzygotowany w takim sensie, że można sobie też zadać pytanie, dlaczego organizacje, które też się, nie wiem, zajmują pomocą humanitarną, nie miały tego pomysłu, że w sytuacji wojny będą uciekały osoby nie wyłącznie białe, tylko wszystkie - i osoby z niepełnosprawnościami, i osoby czarne, i osoby pochodzenia romskiego.

I nie pytam cię tutaj o to, dlaczego tak jest, bo rozumiem, że możesz nie znać odpowiedzi na to pytanie albo że to nie jest też twoje zadanie, żeby ją podać, ale chciałam się jeszcze zatrzymać tylko nad językiem, zanim przejdziemy jeszcze do dalszej części rozmowy. Bo posługujesz się i też posługujecie się w swojej komunikacji różnymi słowami. Mówisz „osoby czarne”, „osoby niepolskie”, „osoby afrykańskiego pochodzenia, azjatyckiego”. Chciałam trochę spróbować to rozszyfrować. Myślę, że w takich rozmowach o rasizmie, w ogóle o różnorodności społecznej, język jest ważny, ale też że jest taką barierą, że czasami osoby po prostu nie wiedzą, jak powinny mówić, i trochę się boją powiedzieć, boją się, że jakieś słowo będzie niewłaściwe, nie są pewne. Może

to też dobrze, że się boją, pewnie to jest lepsza postawa niż z kolei mówienie bez takiego poczucia odpowiedzialności za to, jakich słów się używa. No ale może... czy możesz spróbować rozszyfrować właśnie to, dlaczego używasz takich, a nie innych słów?

OCHIA-NOWAK: Bardzo rezonuje ze mną to, co powiedziałaś, że język jest ważny, ale jednocześnie też mam taką refleksję, że on jest po prostu jakimś wierzchołkiem góry lodowej i pod tym językiem może kryć się faktycznie bardzo wiele znaczeń, ale on też ma dużą siłę.

Te nazwy, których używamy w Alliance for Black JusUce w polskim języku, bo też dużo pracujemy w języku angielskim ze względu na społeczność, z którą pracujemy, która w dużej części jest anglojęzyczna, ale jednak ten komunikat do tej polskojęzycznej części społeczeństwa czy naszych odbiorców i odbiorczyń też jest ważny i w ogóle to, w jaki sposób też komunikujemy po prostu zewnątrz, i same też się jak określamy i definiujemy. Te „osoby czarne” - mogłybyśmy pewnie cały odcinek o tym rozmawiać...

OSOBA PROWADZĄCA: Tak. [śmiech]

OCHIA-NOWAK: ...tak, czym jest ta czarność i dlaczego czarne, i dlaczego, skoro czarność, szczególnie w polszczyźnie, ma takie bardzo historyczne konotacje negatywne, ale nie tylko. Jest wiele badań, które też opisują historyczne znaczenie czarność, symbolika czarność jako coś takiego właśnie złego, wrogiego, brudnego, grzesznego. Odnoszę się tutaj do symboliki chrześcijańskiej. I faktycznie w polszczyźnie ta czarność jest taka naznaczona takimi negatywnymi znaczeniami, można by powiedzieć. I dlatego bardzo często ludzie unikają w ogóle mówienia o osobach - z takich pobudek etycznych czy jakichś właśnie pozytywnych - unikają mówienia o osobach ciemnoskórych czy czarnoskórych jako osoby czarne. My wybrałyśmy tę formę osoby czarne, chociaż osoba ciemnoskóra i czarnoskóra jak najbardziej są akceptowalne ze względu na taką pojemność znaczeniową tego określenia.

Ta czarność jako taki konstrukt, jako symbol takiej wspólnoty też grup czy osób, wspólnoty takiej globalnej, do której też jako założycielki Alliance należymy i do której należą osoby w społecznościach, z którymi współpracujemy, która łączy. Jest takim bardzo pozytywnym odniesieniem do jednego z aspektów naszych tożsamości, ważnych aspektów, bo najczęściej postrzeganych jako ten pierwszy aspekt, kiedy ktoś nas poznaje. I ta czarność też jest związana z taką wspólnotą

doświadczeń nie tylko czy kulturowych... Bo często to są różne doświadczenia kulturowe, np. doświadczenie moje afropolskie jest inne niż doświadczenie osoby z Zimbabwe, które przyjechała tutaj na studia, a która np. jest mężczyzną albo która jest osobą queerową. Więc te różne przecięcia też tożsamości będą tutaj ważne, ale no właśnie to doświadczenie w ogóle rasizmu jest też ważne w tym opisywaniu czarność, że te osoby czarne to są te osoby, które doświadczają... m.in. doświadczają tzw. antyczarne rasizmu, bardzo często afrofonii. To też jest takie pojęcie, które jest coraz częściej używane w politykach antydyskryminacyjnych, politykach migracyjnych, w Komisji Europejskiej np. czy w organizacjach w ogóle pozarządowych, ale też międzyrządowych, czy np. antyafrykańskiego sentymentu, czy antyafrykanizm, czy antyafrykańskość. To też są takie rzeczy, których po prostu my doświadczamy jako społeczność, i to wszystko gdzieś tam centralizuje się w tym doświadczeniu bycia osobami czarnymi, ale nie dlatego że mamy czarny kolor skóry jako kolor, że ten kolor jest czarny, tylko ta czarność jest takim symbolem, który odnosi się oczywiście do koloru skóry, no bo to nie jest jasny kolor skóry, a jednocześnie też tak jak w języku angielskim czy w innych językach, gdzie to „blackness” jest też taką kategorią bardziej społeczną, ze względu na którą różne napięcia powstają.

A jeśli chodzi o te inne określenia – „osoby pochodzenia azjatyckiego, pochodzenia afrykańskiego” - to tutaj dość jasne to jest, taka kategoria bardziej, można powiedzieć, taka namacalna, czyli po prostu te rejony świata, które są rejonami pozaeuropejskimi i które odnoszą się do tak zwanej globalnej większości. Czyli kiedyś mówiło się o tym „kraje rozwijające się” albo tak brzydko „kraje trzeciego świata”. Teraz już tak nie powinno się mówić, bo jednak jest to mocno wartościujące, albo po prostu „kraje globalnego południa” i wtedy mówimy o tych geograficznych, ale...

OSOBA PROWADZĄCA: Czyli nie o tożsamościach, tylko nazywając trochę to, skąd osoby pochodzą.

OCHIA-NOWAK: Tak, ale one w dużym stopniu tę tożsamość tworzą, prawda? I kiedy mówimy „osoba pochodzenia afrykańskiego” albo „subsaharyjsko-afrykańskiego”, no to od razu wyobrażamy sobie osobę, która nie jest osobą białą, tylko osobę, która ma ciemniejszy kolor skóry.

OSOBA PROWADZĄCA: Czyli jeżeli dobrze rozumiem, to mówisz o tym, że kiedy posługujesz się pojęciem „osoby czarnej”, odwołujesz się do pewnego rodzaju

też wspólnoty, która nie jest ściśle związana... to znaczy ona jest związana z kolorem skóry, ale nie odwołujesz się do tego, że osoby tworzą tę wspólnotę czy społeczność opartą na kolorze skóry, tylko opartą też na doświadczeniu, które wiąże się z życiem jako osoby urodzonej z ciemniejszą skórą niż biała, tak? I że to jest tak naprawdę pewnego rodzaju też, tak jak powiedziałaś, społeczny konstrukt. I myślę, że w tej rozmowie o rasizmie daleko nie zajedziemy, dopóki nie powiemy sobie, co to znaczy, że rasa jest konstruktem czy że jest coś takiego jak kolor skóry, ale jest coś takiego jak białość i czarność jako zjawisko społeczne. No i tutaj wchodzimy na taki rejon, powiedziałaabym, niebezpiecznie akademicki, czyli że to są pewne teorie, które mają swoje zaplecze w myśli takiej akademickiej, ale jednocześnie są superważne, żeby je zrozumieć, ponieważ one mają przełożenie na bardzo konkretne sytuacje, konkretne polityki też, powiedziałaabym, sposoby działania państw. Czy możesz trochę wyjaśnić, co ty masz na myśli, co wy macie na myśli, kiedy mówicie o tym, że czarność jest w jakiś sposób konstruowana? Też się posłużyłaś tym pojęciem urasowienia, ono też jest z tego języka społecznego nadawania znaczenia takim cechom jak kolor skóry. Co to znaczy, że rasa jest konstruktem?

OCHIA-NOWAK: Cofnijmy się do XVIII-XIX wieku. XVIII-XIX wiek to jest ten moment, ten czas, kiedy powstają na uzasadnienie europejskich podbojów kolonialnych, poza Europą oczywiście, powstają teorie, które mają uzasadnić te podboje. Dlaczego np. jedne grupy osób pochodzących z jakiegoś obszaru i mające jakiś kolor skóry są bardziej „predestynowane”, w cudzysłowie, do tego, żeby dominować, żeby rządzić, żeby kontrolować innymi, a w drugą stronę - dlaczego inne grupy, które nie pochodzą z Europy, są inne etnicznie - tak jak teraz już wiemy, etnicznie, a niekoniecznie rasowo - dlaczego są stworzone do tego, żeby być podporządkowanymi, żeby pracować, dlaczego jakby nie umieją sobą zarządzać i tak dalej? I to jest Blumenbach, to jest Linneusz, to są wszyscy ci no właśnie mężczyźni, naukowcy, którzy mówią o tym, że gatunek ludzki dzieli się na różne podgatunki, różne rasy biologiczne. To wszystko, co pewnie większość osób słuchających... o czym słyszała na biologii w szkole. I te różne rasy też mają jakąś charakterystykę. I to jest bardzo fascynujące, że te charakterystyki są przypisane naprawdę ze względu na kolor skóry, bo nawet tak są nazywane też te rasy, i też na pochodzenie, bo to też odnosi się do różnych rejonów świata, do pochodzenia. Czyli to jest jakiś taki sposób na wyjaśnienie sobie przez białego człowieka jego postępowania wobec innych społeczności, narodów, ludów, grup i tak dalej, które funkcjonuje właściwie do początku XX wieku, a właściwie, powiedziałaabym, do połowy XX wieku w nauce jako teoria niepodważalna. To są właśnie te rasy biologiczne,

które mówią o tym, że osoby, które mają różne kolory skóry, należą do różnych podgatunków, czyli są w ogóle z jakiegoś rejestru innego stworzone, z jakiejś innej gliny, materii i tak dalej i mają większe skłonności na przykład - to już później - do popełniania przestępstw, do gwałtów albo mają większe skłonności właśnie do rządzenia i większe predyspozycje do tego albo większe zdolności intelektualne. No i to oczywiście było bardzo krzywdzące. Doprowadziło później do wielu procesów dehumanizacyjnych i ludobójstw na świecie, czego też mamy dowód w Europie na początku XX wieku. Zaczęli naukowcy, naukowczynie to badać w połowie XX wieku. Antropologia fizyczna, ale też genetyka dowodzi temu, że nie ma czegoś takiego jak rasy biologiczne, że te teorie w ogóle można wyrzucić do kosza, bo one nie mają nic wspólnego z rzeczywistością. W nauce pojawia się właśnie ta możliwość, żeby zbadać właśnie te markery genetyczne u ludzi i sprawdzić, czy faktycznie te różnice genetyczne dotyczą różnic w kolorach skóry. Różnica w kolorze skóry, jeśli chodzi o genetykę, jest jakimś minimalnym w ogóle, okazuje się, markerem. Różnice genetyczne pomiędzy ludźmi z różnych stron świata, którzy mają ten sam kolor skóry, są większe niż pomiędzy osobami, które pochodzą z tego samego rejonu świata i mają inny kolor skóry. Nie wiem, czy tego nie zamieszałam, ale mam nadzieję, że to jest jasne. Te różnice biologiczne czy genetyczne po prostu nie istnieją, jeśli chodzi o właśnie ten podział na tak zwane grupy rasowe.

No i to jest niesamowity przełom, bo to nie jest tylko przełom w genetyce, w antropologii czy właśnie w naukach ścisłych czy biologicznych, ale to jest przełom w naukach społecznych przede wszystkim. Bo socjologia zaczyna mówić o tym, że okej, no dobra, to nie ma tych ras, ale mimo wszystko są te uprzedzenia, są te stereotypy, są te znaczenia, które są przypisywane różnym grupom, no bo one po prostu się utrwaliły w ludziach i w strukturach. Bo one pokazują, jakie są relacje władzy na świecie, którzy ludzie są biedniejsi, którzy są bogatsi i tak dalej, czyli ta rasa...

OSOBA PROWADZĄCA: Nie ma rasy, ale jest rasizm, tak?

OCHIA-NOWAK: Ale nadal jest właśnie ta rasa, czyli jest rasizm, tak. Czyli nie ma rasy, a jest rasizm. Ten proces nazwano procesem urasawiania, czyli tak jakby mimo tego że te biologiczne cechy rasowe nie istnieją, one są zupełnie nieważne naukowo, to one cały czas w tych strukturach społecznych funkcjonują jako właśnie te relewantne czy ważne. Czyli ludzie cały czas myślą o ludziach właśnie białych jako tych zdolniejszych intelektualnie, stworzonych do

rządzenia, do dominowania, tych bardziej rozwiniętych, ucywilizowanych, a o osobach niebiałych, jeśli taki podział tutaj można powiedzieć, bo to jest właśnie ten podział, czyli osobach, które nie są białe, jako tych, które są właśnie mniej ucywilizowane albo w ogóle nie mają kultury czy cywilizacji, prymitywne, dzikie, leniwe, głupsze, niezdolne do utrzymania nawet swojej struktury społecznej jakiegś. Tak że...

No i to jest ten proces, który cały czas trwa i on dotyczy... Ten proces urasawiania dotyczy grup nie tylko ze względu na kolor skóry, tylko on się zaczął rozszerzać też na inne kategorie, na przykład na właśnie religię, czyli to, co... islamofobia. Tutaj mamy ten proces urasawiania osób muzułmańskich. Bardzo tak ogólnie to powiem, szeroko, ale jednak te takie przecięcia między rasą a religią, która znowu nie jest religią dominującą w Europie czy w tej symbolice, która kojarzy się z białością. I wracam właśnie do tego, co mówiłam o czarność, że tutaj mamy do czynienia z takim efektem albo procesem symbolicznym, ale który odzwierciedla się, tak jak powiedziałaś, też w doświadczeniach konkretnych, właśnie w tych doświadczeniach rasizmu albo w doświadczeniach uprzywilejowania osób białych.

OSOBA PROWADZĄCA: Dzięki za to wyjaśnienie. Czuję, że to jest superważny taki ogromny kawałek wiedzy, którą wniosłaś, który wydaje mi się kluczowy właśnie do zrozumienia tego, jak rasizm działa jako system. O czym ty też wspomniałaś, mówiąc, że tak naprawdę cała ta teoria została wymyślona na potrzeby bardzo instrumentalnie po prostu uzasadnienia podbojów kolonialnych, przede wszystkim w zachodniej Europie.

Mam jeszcze jedno pytanie, które chcę zadać, które też jest z takiego obszaru bardziej teoretycznego, ale zahacza o bardzo konkretne doświadczenia również, czyli trochę o taką kategorię intersekcjonalności. To jest w ogóle pojęcie - feminizmu intersekcjonalnego czy w ogóle intersekcjonalności... Wprowadziła [je] do nauk społecznych czarna feministka Kimberlé Crenshaw i odnosi się ona do tego, że nie doświadczamy wyłącznie opresji ze względu na jedną cechę, tylko zazwyczaj większość z nas ma więcej cech, które kształtują nasze doświadczenie. Często są to cechy mniejszościowe i wtedy one się nakładają, i te opresje... doświadczamy ich po prostu w inny sposób wtedy niż inne osoby, które na przykład mają inne nakładające się opresje. To tak w takim dużym uproszczeniu. Ale chciałam zapytać cię o to w kontekście społeczności, z którą pracujecie, która, tak jak wspomniałaś... To są przede wszystkim osoby czarne. Wiem, że szczególnie też pracujecie z kobietami, z osobami queerowymi,

LGBTQ. Czym to doświadczenie się różni od doświadczenia czarnych mężczyzn i jakie są też takie specyficzne potrzeby tych grup w społeczności osób czarnych w Polsce?

OCHIA-NOWAK: Po pierwsze same jesteśmy, tak jak mówiłam... Założycielki Alliance są osobami z doświadczeniem życia jako kobiety, bo to są i kobiety Afro-Polki, ale też osoby niebinarne. No i też osoby sojusznice, białe, queerowe i też kobiety. I myślę sobie, że to w ogóle też jest ważne w naszym sposobie też, w jaki funkcjonujemy, ale też tym, jak się pokazujemy i do kogo nasze działania kierujemy. Taką grupą osób, do których kierujemy nasze działania, są mamy, czarne mamy, które są w Polsce i mają z tego powodu, tak jak wszystkie mamy, inne potrzeby niż mężczyźni albo inną sytuację, inne doświadczenie po prostu. Więc te eventy, te wydarzenia, te spotkania, które mamy z mamami, bardzo pokazują takie przyziemne potrzeby bycia razem, coś takiego. Zobaczenia, że są też inne mamy, które wyglądają tak samo jak ja. Też sama jestem mamą i też bardzo czuję tę potrzebę takiego bycia z osobami, przed którymi nie musisz się też tłumaczyć w ogóle jako osoba czarna czy w moim przypadku Afro-Polka, ale osoba czarna w społeczeństwie, które jest większościowo białe. Takie tworzenie takich przestrzeni, w których no właśnie tak pozornie nic się nie dzieje, bo po prostu dzieci się bawią ze sobą i też dzieci mogą się zobaczyć ze sobą, kiedy na co dzień na przykład chodzą do przedszkola czy szkoły, w której nie ma osób, które wyglądają podobnie do nich. I to dla mamy jest ogromna taka wtedy ulga, że wow, że to dziecko w ogóle może też w takim środowisku czy w takim miejscu zobaczyć trochę albo odbicie siebie, albo po prostu poczuć się no właśnie nie jako to inne czy wyróżniające się i tak dalej. To są takie bardzo miękkie rzeczy, a jednocześnie niesamowicie ważne, jeśli chodzi o dobrostan, o w ogóle też takie poczucia przynależności do takiej codzienności, po prostu do jakiegokolwiek grupy, gdziekolwiek. I to nie jest też tak, że te mamy, z którymi się spotykamy, no one właśnie tylko siedzą w domu albo doświadczają tylko nieprzyjemnych rzeczy, ale my chcemy to doświadczenie im, właśnie doświadczenie tej czarności, o której mówiłam, wzbogacić tym, że ta przestrzeń kolektywna będzie. I to jest taka jedna grupa.

Tak jak powiedziałam też, nasz kolektyw tworzą też osoby czarne, queerowe i to też jest taka przestrzeń, o której próbujemy coraz bardziej mówić, albo te przestrzenie coraz bardziej tworzyć dla osób, które mają te przecinające się tożsamości w aspekcie właśnie płci, seksualności, po prostu różnych doświadczeń, i z wychodzeniem z tym do osób queerowych białych. Na przykład warsztaty właśnie dla młodzieży queerowej o czarnej też queerowości.

Więc takie poszerzanie trochę perspektywy jak dla mnie, bo to jest coś, co czarne feministki, ale nie tylko czarne... Bo też chcę powiedzieć, że ten czarny feminizm i intersekcjonalność, ona faktycznie pochodzi od czarnych feministek od Crenshaw, ale od... też kolektyw lesbijski, Combahee River CollecUve. To też jest kolektyw właśnie afroamerykańskich lesbijek, który w latach 70. dużo o intersekcjonalności mówił. Ale cofając się jeszcze do XIX wieku, to jest też Sojourner Truth - Zniewolona Kobieta - która no też... Właściwie jej postulaty były bardzo intersekcjonalne i to, co robiła. Ale też do rdzennych społeczności Ameryk. I kobiety, które na przykład w Południowej Ameryce, kobiety latynoskie, które ogromną pracę wykonują i wykonały na rzecz właśnie intersekcjonalności ruchu feministycznego. I to jest taka wiedza, która niestety w Europie i w Polsce jest w dużym stopniu albo nieodkryta, albo po prostu nieujawniona. I to mnie trochę boli.

OSOBA PROWADZĄCA: Faktycznie my też w FemFundzie też się identyfikujemy jako organizacja z taką perspektywą intersekcjonalną i też mamy poczucie, że od Ameryki Łacińskiej, Ameryki Południowej my się możemy bardzo dużo nauczyć właśnie tego, jak łączyć te walki, że tam rzeczywiście ruch feministyczny jest bardzo mocno połączony i z takimi ruchami ekofeministycznymi, ekologicznymi na rzecz też sprawiedliwości takiej żywnościowej, też dbania o ziemię, w ogóle perspektywy myślenia o ziemi i z też takimi ruchami pracowniczymi, i takim na rzecz w ogóle sprawiedliwości społecznej, szeroko rozumianej, też ekonomicznej. I faktycznie jakoś w tym też, myślę, widać takie to bogactwo tych różnych feminizmów. I myślę, że chciałobyśmy się więcej od nich też nauczyć jeszcze w Polsce.

Ale chciałam jeszcze podciągnąć ten temat czarnego feminizmu i w ogóle tej kategorii intersekcjonalności. Można zadać takie pytanie, trochę ono jest prowokacyjne, ale dlaczego nie wystarczy po prostu feminizm? I sięgam tutaj też do XIX wieku, o którym ty wspomniałaś, do Sojourner Truth, która wygłosiła to słynne przemówienie „Ain't I a Woman”, czyli że „Ja nie jestem kobietą”, gdzie pokazywała też, jak tak naprawdę wyobrażenie kobiecości, jak ono jest też przesiąknięte rasistowskimi też różnymi przekonaniem i uprzedzeniami, czyli że jest ono związane z tym, że kobieta to znaczy kobieta, która jest słaba, która nie pracuje, która wymaga opieki, wymaga wsparcia, która właśnie zajmuje się domem. I że też postulaty białych feministek z tamtego czasu, czyli postulat przede wszystkim walki o prawo wyborcze sufrażystek czy w późniejszych etapach drugiej fali feminizmu - walki o prawo do pracy zarobkowej czy w ogóle takiej ekonomicznej emancypacji, te postulaty po

prostu nie przystają do rzeczywistości takiego doświadczenia osób niebiałych i też nie tylko niebiałych, ale też doświadczenia na przykład białych kobiet z klasy pracującej, które na przykład właśnie musiały pracować od dziecka w bardzo niskopłatnych warunkach, czy w ogóle osób, tak jak wspomniałaś, zniewolonych, które wykonywały w ogóle pracę niewolniczą, wyniszczającą, która też jednokrotnie kosztowała je życie. Chodzi mi o to, że mamy taką ogromną lukę w feminizmie, który no właśnie z założenia, jeżeli bez przymiotnika, to właściwie oznacza biały feminizm po prostu. To czym dla ciebie jest też czarny feminizm, a jakie rzeczy są w nim ważne dla ciebie?

OCHIA-NOWAK: Dla mnie ważne jest... Czarny feminizm to jest ten, który odrzuca podział na fale. [śmieję się] Pierwszą, drugą, trzecią i tak dalej, i czwartą. Bo on po prostu się nie wpisuje w te kategorie, bo czarny feminizm jest feminizmem, bym powiedziała, że w ogóle osób i kobiet, i osób też urasowionych, nie tylko czarnych kobiet i nie tylko afroamerykańskich kobiet, co bardzo często też... No właśnie ten moment, kiedy to pojęcie się pojawia właśnie w myśli Crenshaw, jest takim momentem wow, że ten '89 rok w Stanach Zjednoczonych. No nie, no to znowu jesteśmy w tym eurocentrycznym, białocentrycznym, cały czas patriarchalnym, kapitalistycznym postrzeganiu świata. No i kolonialnym postrzeganiu świata. Więc dla mnie czarny feminizm jest feminizmem, który dekolonizuje w ogóle tę matrycę i to postrzeganie feminizmu jako, no właśnie tak jak powiedziałaś, tego ruchu, który działa na rzecz takiej kobiety, która jest bardzo tak esencjalistycznie pojmowana i której pojmowanie i w ogóle rozumienie jest bardzo ograniczone. Bo ona właśnie tylko sprowadza się do tej takiej bardzo często też ciskobiecości, bardzo często heterokobiecości i tak dalej, i tak dalej. I też takiej właśnie racjonalnej kobiecości, która nie uwzględnia właśnie takiego jakiegoś duchowego, spirytualnego bycia na przykład właśnie w całym ekosystemie i w połączeniu, tak jak mówiłaś, z Ziemią, co jest ważne właśnie dla społecznościowego, tego communitarian feminizmu w Ameryce Łacińskiej, który w ogóle po prostu nie uwzględnia takiej perspektywy globalnej. To jest właśnie ten feminizm, który jest bez czarności czy bez intersekcjonalności, bo bardziej do mnie przemawia intersekcjonalny feminizm, który też jakby nie ogranicza się tylko do tej kategorii czarności. Bo on wtedy jest bardziej pojemny, ale jednocześnie właśnie centralizuje te perspektywy, które przez wieki, które przez dekady, które przez lata były w ogóle niedopuszczane do głosu nawet w ruchach feministycznych i które nadal są niedopuszczane do głosu albo są niesłyszalne, i zawsze mamy to odniesienie właśnie do tych fal,

które są też stworzone w paradygmacie właśnie tego feminizmu amerykańsko- albo europocentrycznego, czy tego, który w tym rejonie świata się tworzył.

OSOBA PROWADZĄCA: Super, że o tym mówisz, bo chciałam o to dopytać, tylko jeszcze zaraz, zanim do tego, to pomyślałam, że może warto też właśnie wspomnieć o osobach, nie tylko kobietach. Czyli wspomniałaś o osobach innych niż osoby cisplciowe, niż ciskobiety. Rozumiem, że mówimy też np. o osobach niebinarnych czy w ogóle osobach queerowych, ale myślę też, że ważne jest, żeby wspomnieć o czarnych mężczyznach. Czyli o tym, że właściwie intersekcjonalny feminizm też nie oznacza wyłącznie tego, że rozmawiamy o przecięciu płci i koloru skóry czy rasy w kontekście tego, jakiej dyskryminacji doświadczają czarne kobiety czy np. czarne osoby niebinarne, ale że ten system uderza też bardzo mocno w czarnych mężczyzn. W pewnych obszarach - nawet mocniej. Czyli jeżeli np. mówimy o przemocy doświadczonej właśnie ze strony policji, to nieprzypadkowo większość tych przykładów, które znamy, i też statystycznie to są zazwyczaj jednak czarni mężczyźni. I że też możemy mówić o takim rodzaju sojuszu między patriachatem i rasizmem, który polega też na tym, że takie seksistowskie wyobrażenia na temat kobiet, np. że potrzebują one opieki, wsparcia, że zagrażają im mężczyźni czarni czy np. też osoby imigranckie, tak? Że to też wspiera tak naprawdę i patriachatem, i rasizm bardzo mocno. I jakoś bardzo tak trafnie to opisuje Angela Davis też w swojej książce o micie czarnego gwałciiciela, czyli o tym, w jaki sposób przemoc seksualna wobec kobiet jest wykorzystywana do tego, żeby uzasadniać rasizm i uzasadniać przemoc rasistowską. Jak ty też myślisz o tym przecięciu i o tym doświadczeniu? Wiem, że ty nie masz doświadczenia bycia czarnym mężczyzną oczywiście, ale chodzi mi o to, jakie ty widzisz też miejsce w swojej walce jako feministki intersekcjonalnej o sytuację też czarnych mężczyzn i ich prawa.

OCHIA-NOWAK: No to miejsce jest bardzo widoczne. Dlaczego? Dlatego że takie działanie feministyczne - przynajmniej dla mnie - jest też związane z taką sztuką wyboru, trochę selekcji niestety. Nie da się tylko centralizować jakiejś grupy, która jest wykluczona ze względu na te różne intersekcjonalne przecinające się tożsamości, w momencie kiedy ta jedna struktura dominacji i wykluczenia, i opresji jest tak bardzo przecinająca te inne aspekty tożsamości. I w tym przypadku, kiedy ta antyczarność, kiedy rasizm przecina te różne doświadczenia, to ono się robi takie najbardziej widoczne. I jak myślę sobie teraz o swojej działalności i swojej historii zawodowo-osobistej, to zawsze ten antyrasizm wygrywał z tym feminizmem. Dlaczego? Nie dlatego że jakoś uważam, że jedno jest ważniejsze od drugiego. Tylko dlatego że społeczeństwo,

w którym żyję, każe mi skupić się po prostu na tej jednej walce. A jednocześnie bardzo mam dużą w sobie niezgodę, żeby to była walka tylko w odniesieniu do jednego aspektu tożsamości, bo to jest po prostu niemożliwe. Niemożliwa jest walka antyrasistowska bez wzięcia pod uwagę różnych przecinających się tożsamości. I w momencie kiedy no właśnie my jako Alliance na przykład pomagamy czy współpracujemy, wspieramy osoby, kobiety czarne i osoby niebinarne czarne, to nie mówimy, że mężczyznom nie pomożemy czy coś takiego, bo ich doświadczenie jest właściwie w dużym stopniu, mimo tego że inne ze względu właśnie na płeć, jest w dużym stopniu no takie samo jak doświadczenie osób z doświadczeniem życia jako kobiety i osób, które definiują się różnorodnie płciowo. Tym dominującym doświadczeniem jest właśnie niebycie postrzeganą jako osoba, która ma jakąś płeć. Tylko to pierwsze doświadczenie, które ma osoba czarna w interakcjach z innymi osobami w takiej codzienności, jest byciem postrzeganą jako po prostu osoba czarna. I tam nie ma czarny, czarna, czarno. Tam nie ma zaimków. Nie ma tam płci. Tylko tam jest właśnie ta jedna warstwa. I ona właśnie jest taką warstwą, która niestety przysparza największej liczby barier.

[jingle]

OSOBA PROWADZĄCA: Słuchasz podcastu Funduszu Feministycznego „Słowo na F”. Od lat zbieramy pieniądze od osób takich jak ty, by wspierać dziewczynki, kobiety mieszkające na wsi, osoby queerowe i kobiety z doświadczeniem przemocy. Razem walczymy o świat, w którym każda osoba jest wolna i bezpieczna. Dołącz do nas już dziś. Ustaw stałą wpłatę na femfund.pl.

[jingle cichnie]

Wspomniałaś wcześniej o tym, jak bardzo nasza rozmowa o feminizmach, o walce też aktywistycznej, że w niej też pobrzmiwają takie ślady kolonializmu, czyli tego, jak dużą wartość przykładamy na przykład do różnych ruchów społecznych w zależności od tego, w jakich miejscach świata one się pojawiły. Wspomniałaś o tych falach feminizmu czy nawet myślę, że to ma swoje odniesienie też do rozmowy o tym, jak rozmawiamy o rasizmie i jakie doświadczenie rasizmu znajduje się jakby w centrum tej rozmowy. Czyli że posługujemy się przede wszystkim takim kontekstem amerykańskim. I to jest jakoś zrozumiałe, myślę że z takiego punktu widzenia po pierwsze, że żyjemy w takim jednak zglobalizowanym świecie i to dziedzictwo po prostu walki antyrasistowskiej ze Stanów Zjednoczonych, ono... można się z niego bardzo

dużo nauczyć, jest jakoś ono też tak dostępne. Nie wiem, jak myślę też o swoim doświadczeniu, no to po prostu jest bardzo dużo materiałów na ten temat, które są, nie wiem, tłumaczone albo też dostępne w języku angielskim powszechnie. Po polsku jest dużo mniej tych materiałów, zwłaszcza takich, które są łatwo dostępne i właśnie uwzględniają ten kontekst lokalny, że trzeba się trochę chyba naszukać, żeby... żeby się tego dowiedzieć. No ale też myślę o tym, że kiedy się mówi o rasizmie i zwłaszcza wtedy kiedy się powołujemy też na przykłady na przykład ze Stanów Zjednoczonych, to bardzo często to wywołuje też taką reakcję: „No ale to w ogóle właśnie nie jest nasz problem, to jest... w Stanach jest inaczej, u nas nie było Ku Klux Klanu przecież, Polska nie miała kolonii, to właściwie jest problem Europy Zachodniej, tam jest ta odpowiedzialność za rasizm”. I jest to taki rodzaj wyparcia właściwie rasizmu jako zjawiska, które istnieje w naszej części świata, czyli w Europie Środkowo- Wschodniej. Jak wy jako organizacja, kolektyw, który też pracuje z osobami w Europie Środkowo- Wschodniej... jaką wy macie narrację o tym, jaki jest rasizm w wersji polskiej?

OCHIA-NOWAK: Po pierwsze mamy dowody na to, że ten rasizm jest, bo bardzo często to wyparcie, to zaprzeczenie dotyczy w ogóle tego, że... nie tylko, że nie mieliśmy kolonii, ale tego też, że u nas nie ma rasizmu, bo nie ma takich osób, bo faktycznie statystyki oficjalne na to wskazują, że osób czarnych i osób pochodzenia afrykańskiego jest niewiele. To jest poniżej 0,1% czy 0,01% całego społeczeństwa. Nasza działalność wskazuje na to, że jednak taka praca antyrasistowska czy na rzecz sprawiedliwości rasowej, czy sprawiedliwości dla osób, które doświadczają rasizmu ze względu na swoje pochodzenie, na swoją afrykańskość, jest potrzebna taka praca. I to nie liczy się w ogóle w liczbach, tylko w jakościach różnych doświadczeń. Czy to są na przykład... Tak jak mówiłam, o mamach, które doświadczają kryzysu, które samodzielnie wychowują swoje dzieci, które no właśnie nie są mamami białymi. Albo o osobach studiujących, które doświadczają niesamowitej liczby wyzwań, które na przykład muszą pracować gdzieś w fabrykach fizycznie, a jednocześnie studiują dziennie i płacą jeszcze za te studia bardzo dużo. Pracują w fabrykach, bo właśnie innej pracy nie dostaną, bo na przykład nie znają języka polskiego. Ale też no właśnie takie doświadczenia, o których mówiłyśmy wcześniej, czyli te systemowe, z poziomu takiego no właśnie wsparcia państwa, czego osoby uchodźcze mogą się spodziewać. No i też doświadczenie osób na granicy białorusko-polskiej, co jest w ogóle bardzo takim wyraźnym systemowym działaniem, które no właśnie jest działaniem rasistowskim. Mówię zarówno

o osobach ze straży granicznej, ale też mówię o takich systemowych w ogóle politykach, które się pojawiają migracyjnych i tak dalej.

OSOBA PROWADZĄCA: Takich jak zawieszenie prawa do azylu.

OCHIA-NOWAK: Na przykład. Mhm, tak. Więc na pewno jest co robić i na pewno jest to problem, i na pewno rasizm w Polsce jest. I on też się przejawia w takich codziennych doświadczeniach osób, czyli na przykład w takich mikroagresjach, jakimś sposobie traktowania w przestrzeniach publicznych, na przykład w autobusie, kiedy ludzie nie siadają przy osobach czarnych w autobusie. Ostatnio wypuściliśmy też taką kampanię „To my, Polacy”, stworzoną przez Ogi Ugonoh, jedną z członkiń Alliance, która właśnie też pokazuje te różne takie formy tego takiego subtelnego, nieoczywistego rasizmu. Czyli jakieś żarty rasistowskie, nawet przy osobie wypowiedziane, która nie jest czarna, ale która tak jak w kampanii jest... Zresztą zachęcam do obejrzenia tej kampanii. Nawet przy osobie białej po prostu wypowiedzenie takiego żartu już ma ten efekt taki rasistowski. Albo no właśnie jakieś komentarze czy chociażby mówienie do osób - tutaj mówię o osobach, których pierwszym językiem jest język polski, których językiem matczynym jest język polski, a które są osobami czarnymi – „Skąd tak naprawdę pochodzisz?” albo „Gdzie się tak świetnie nauczyłaś języka polskiego?”. I to też ten temat jest przegadany przez wiele już osób, które mają to doświadczenie. I to też jest gdzieś tam... składa się na to doświadczenie właśnie bycia urasawianą, urasawianym.

A tak jak pytałaś o ten globalny kontekst i zanurzenie w tym paradygmacie kolonialnym czy w tak zwanym - jak to się mówi - umyśle kolonialnym, czy tym mindsecie kolonialnym, myśleniu właśnie o świecie właśnie z perspektywy tego porządku kolonialnego, to ja bym powiedziała, że to jest ten moment, gdzie przecina się kontekst Polski z kolonialnością i ze słowem „kolonializm”. Nie tylko mówię o badaniach, które... Coraz więcej tych badań jest historycznych, socjologicznych. Piotr Puchalski napisał książkę o Polsce w porządku kolonialnym. Bolaji Balogun też dużo o tym pisze i też napisał o tym książkę „Race and the Colour-Line”. Marta Grzechnik. To są badaczki i badacze, którzy właśnie wydobywają tę historię, i mnóstwo, mnóstwo różnych tych badań jest. Zarówno jeśli chodzi o aspiracje Polski, aspiracje kolonialne, czyli Liga Morska i Kolonialna, i to, co to towarzystwo też zrobiło w okresie międzywojennym, ale w ogóle o całą literaturę podróźniczą, literaturę piękną, opisy, jakieś reportaże i tak dalej, które...

OSOBA PROWADZĄCA: Że kolonializm to nie jest tylko ekspansja, taka militarna ekspansja...

OCHIA-NOWAK: Tak.

OSOBA PROWADZĄCA: ...ale też udział w ogóle w całym tym zjawisku, które właśnie jest też zjawiskiem intelektualnym, tak? Jest o tym, jak się pisze, mówi, jak pokazuje, jakie zdjęcia robimy też z wakacji na przykład, tak?

OCHIA-NOWAK: Tak, czyli nawet współcześnie właśnie. Czy nawet wystarczy właśnie spojrzeć na jakieś podróżnicze blogi czy social media i tak dalej. Jak pokazują właśnie kraje afrykańskie i ludzi z krajów afrykańskich. Ale też na media. Co pokazują, kiedy mówi się właśnie o Afryce czy krajach południowej Azji, czy południowo-wschodniej Azji. Kiedy pokazuje się właśnie albo biedę, głód, albo jakieś konflikty, albo jakieś takie kwesUe związane z brakiem cywilizacji tak zwanej. Czyli chociażby w podręcznikach szkolnych czy w edukacji takiej tak zwanej międzykulturowej, tej takiej mniej świadomej. Gdzie właśnie Afryka, Australia to są te miejsca na świecie zamieszkałe przez rdzenne społeczności chodzące w spódniczkach i mieszkające w szałasach. I w tym sensie... I tego jest bardzo dużo. I w takiej edukacji też przedszkolnej, właśnie wczesnoszkolnej takiego patrzenia właśnie przez pryzmat po prostu stereotypów, które pochodzą z tej ery kolonialnej czy z tego myślenia kolonialnego. Czyli nie tylko historycznie - właśnie tak jak mówisz - podbojów czy tego momentu takich procesów politycznych. Tylko ten proces jest kontynuowany właśnie w tych przestrzeniach takich bardziej mentalno-poznawczych, powiedziałabym. Że to jest to myślenie właśnie.

OSOBA PROWADZĄCA: Na przykład na poziomie właśnie listy lektur, tak?

OCHIA-NOWAK: Tak.

OSOBA PROWADZĄCA: Czyli jakby z jakich na przykład krajów czytamy lektury, jakich autorów i do jakich też aspirujemy w jakimś sensie. Czyli gdzie się też my jako osoby z Europy Środkowo-Wschodniej plasujemy w jakiś sposób, do czego aspirujemy, gdzie chcemy przynależeć, Do którego dziedzictwa mówimy: „Tak, to jest nasze”. Czyli o tym przekonaniu, że nasza tożsamość to jest właśnie tożsamość Europy Zachodniej i że do niej dążymy. A do którego dziedzictwa nie chcemy przynależeć, tak? Które traktujemy jako to, które właściwie w jakimś

sensie jest pozbawione kultury, tak? Bo jeżeli w ogóle się o tym nie uczymy, to dajemy taki sygnał, że tam właściwie nie było kultury, skoro w ogóle o niej się nie uczymy. To znaczy, że tam być może nie było niczego, czego warto by się nauczyć czy o czym warto by się dowiedzieć.

Ale jeszcze pomyślałam o tych koloniach, że... Też zajrzałam sobie, zrobiłam sobie taki eksperyment. Wpisałam sobie po prostu w wyszukiwarce takie krótkie hasło właśnie o tym, że Polska nie miała kolonii. I pojawiło się tu bardzo dużo artykułów. Jeden akurat z Onetu. I tak pomyślałam sobie, że z tego cytatu, którego przeczytam kawałek - „Polskie marzenia o zamorskich koloniach. Przez chwilę mieliśmy nawet Madagaskar. Gdyby historia potoczyła się inaczej, być może Polska stałaby się państwem kolonialnym. Mało kto wie, że przez moment nasz był Madagaskar, kawałek Kamerunu, Liberii oraz część Brazylii. Marzeniom położył kres wybuch II wojny światowej” - że właściwie z tego krótkiego akapitu w ogóle nie wynika, żeby to, że rzekomo Polska nie miała kolonii, co też jest nie do końca prawdą, ale żeby to było efektem braku chęci, tylko raczej że to jest traktowane jako taka aspiracja, która się nie powiodła. Czyli że nie ma w ogóle żadnego krytycznego namysłu nad tym, że kolonializm był czymś, co było związane z przemocą, ze śmiercią wielu osób, tak? Że był formą zinstytucjonalizowanej przemocy. I jakoś o tym chyba, wydaje mi się, że często chcemy zapomnieć. W takich narracjach też o kolonializmie.

OCHIA-NOWAK: W tym okresie międzywojennym było takie czasopismo „Morze”. Jak się spojrzy na archiwa, właśnie na okładki, na w ogóle przekazy wizualne, na treści, które w tym czasopiśmie... takie ogólnodostępne w Polsce międzywojennej, no to właśnie dokładnie to są te obrazy czy przekazy, które mówią o tym, jak dobrze byłoby dla Polski, gdyby miała te kolonie. Jak to właśnie siła Polski tkwi potencjalna w zamorskich koloniach. No i tak jak mówiłam, wiele badań o tym też mówi już.

OSOBA PROWADZĄCA: Zbliżamy się powoli do końca, ale pomyślałam, że chciałabym jeszcze pogłębić na chwilę ten wątek Europy Wschodniej. Bo kiedy się rozmawia o kwestii etniczności i rasy w Europie, to bardzo często osoby, które pochodzą z Europy Wschodniej, opowiadają o takim doświadczeniu życia na emigracji. Przede wszystkim emigracji zarobkowej. Czyli na przykład chodzi o białych Polaków, białe Polki, którzy na przykład jeżdżą do Anglii do pracy, do Niemiec. I mówią też o tym doświadczeniu, że oni też doświadczają dyskryminacji ze względu na swoją etniczność. I rzeczywiście, że można... można mówić też w pewnej perspektywie, że osoby z Europy Środkowo-

Wschodniej, zwłaszcza też osoby spoza Unii Europejskiej, czyli na przykład z Ukrainy też, z Białorusi, doświadczają tego urasowienia też w jakimś aspekcie, tak? Że to też nie do końca jest tak, że ten biały przywilej jest taki uniwersalny i jednowymiarowy dla każdej osoby, która ma biały kolor skóry.

A jednocześnie... Wydaje się, że osoby są w stanie to zrozumieć bardzo łatwo, a jednocześnie nie są w stanie zrozumieć albo nie chcą tego zobaczyć, że nadal, kiedy się spojrzy na... tak globalnie, doświadczają bardzo dużo przywileju związanego z białym kolorem skóry. I tu mi się przypomina takie pojęcie, które... z języka angielskiego znów się mówi o „proximity to whiteness”, czyli o takiej „odległości od białości”, tak by można trochę niezręcznie to przetłumaczyć. Jak ty to widzisz?

OCHIA-NOWAK: No w ogóle studia nad białością i nad wschodnio-europejską białością czy centralno-europejską białością to też jest po prostu cała dziedzina, obszar badawczy, który się dość intensywnie rozwija. I właśnie nad... jest mnóstwo badań takich, tak jak powiedziałaś, w Wielkiej Brytanii, gdzie właśnie osoby migranckie z Polski po pierwsze czują się dyskryminowane, a po drugie ten poziom uprzedzeń w stosunku do tych społeczności urasowionych tam jest wysoki. I one czują się tam lepsze od tych, którzy są dyskryminowani ze względu na swój kolor skóry. I też cała dziedzina badań o tak zwanym Eastern Europeanism, może nie będę tego spolszczać, Eastern Europeanism, czyli dyskryminacja wobec osób z Europy Środkowej czy Środkowo-Wschodniej, czy Wschodniej. To jest bardzo taka żyzna gleba do mówienia o rasizmie w kategoriach też bardzo szerokich, bo coraz częściej mówi się o tym, że osoby z Europy Środkowo-Wschodniej też doświadczają rasizmu.

I to jest bardzo problematyczne. Nie tylko dla mnie, ale też wiele badaczek to podkreśla. Na przykład jest taka badaczka Stephanie Rudwick w Czechach, która zajmuje się afroczeskością. I ona też dużo takich argumentów pokazuje w swoich tekstach czy w recenzji właśnie tego typu badań. Która mówi właśnie o tym, że to jest po prostu niebezpieczne, że to rozszerzanie tej kategorii rasizmu na inne formy dyskryminacji, na przykład ksenofobię, no bo tutaj mamy do czynienia z tym, dewaluuje te doświadczenia rasizmu osób, które są niebiałe. Bo albo to zrównuje z tym doświadczeniem, albo nawet pokazuje jako coś takiego ważniejszego. I myślę sobie, że właśnie to jest bardzo ważne dla tego ukontekstualizowania badań nad rasizmem czy działań takich antyrasistowskich w regionie, w którym jesteśmy, w Polsce czy w Europie Środkowo-Wschodniej, żeby też mieć na względzie to, że ta białość w tym kontekście, ona wchodzi w inne dynamiki władzy. Ona inaczej się przejawia,

inaczej się ją odczuwa, bo właśnie to doświadczenie takiej dyskryminacji, tej niższości właśnie wobec Zachodu czy dyskryminacji z Zachodu jest bardzo silnie zakorzenione takim doświadczeniu polskości.

I to cały czas jest widoczne też w działaniach edukacyjnych, które prowadzimy, bo też jako Alliance prowadzimy warsztaty antyrasistowskie z nauczycielkami, nauczycielami, z osobami z organizacji różnych i z ruchów społecznych, że właśnie to doświadczenie takiej gorszej białości, ono trochę jest taką przykrywką do tego, że właśnie u nas nie ma rasizmu, no bo my przecież jesteśmy tacy biedni, że właśnie biali Polacy też doświadczają tego rasizmu czy innych form dyskryminacji. Więc my nie jesteśmy tak naprawdę uprzywilejowani. Ale przecież, tak jak powiedziałam wcześniej w naszej rozmowie, ta białość, ona nawet w tej codzienności czy w innych kontekstach, czy zachodnich, czy jakichś właśnie międzynarodowych, ona jednak jest tą białością. Nawet jeśli to jest ta polska białość, to jej na pierwszy rzut oka nie widać, czy ktoś jest Polakiem czy ktoś jest Czechem, czy Słowakiem i tak dalej białym.

OSOBA PROWADZĄCA: Dzięki, też... Wydaje mi się też, że to jest ważne, że w jakimś sensie ta wschodnioeuropejskość, ona też w tej struktury rasizmu jest w jakimś sensie niezbędna właśnie po to, żeby pokazywać, że można aspirować też do tej takiej doskonałej białości. I że to jakby nadaje też temu wartość, tak? Że tak naprawdę w tym aspirowaniu do też bycia bardziej zachodnim społeczeństwem, tej modernizacji, do tego właśnie podpinania się pod dziedzictwo Europy Zachodniej w jakimś sensie, że jest też to tak naprawdę podtrzymywanie tej hierarchii rasowej, tak? Że też w ten sposób możemy mówić, że biali Polacy, białe Polki doświadczają rasizmu, co - jak mówisz - jest problematyczne, ale w samym tym wartościowaniu właśnie tej kultury Europy Zachodniej jako tej wyższej jest też tak naprawdę ukryty... też takie rasistowskie przekonania, więc nawet w tym sposobie mówienia jest już w jakimś sensie coś, co podtrzymuje rasizm jako system.

Chciałam jeszcze zapytać... zadać ci ostatnie pytanie, które jest już trochę z innego porządku. Myślę o tym, że wy jako Alliance i jako osoby, które pracują też w takim kolektywie, który tworzą i osoby czarne, i też osoby białe, dużo pracujecie na sojuszach i na sojusznictwie i że to jest taka ważna kategoria dla mnie też i dla nas w funduszu. Myślę, że jedną z rzeczy, która jest istotna w sojusznictwie, jest po prostu samoedukowanie się. Czyli też taka praca, którą wykonujemy samodzielnie po to, żeby nie stawiać osób czarnych zawsze w tej

pozycji osoby, która musi edukować o swojej tożsamości, swoim doświadczeniu, swojej też społeczności, do której przynależy, w każdej sytuacji, w każdych warunkach, bo to też jest jakby czymś, co prowadzi do czegoś, co się nazywa wypalenia reprezentacją po prostu, do tego bycia cały czas w tej roli osoby, która musi edukować, i że potrzebujemy też edukować się samodzielnie jako osoby białe. Czy jest coś, co osoba biała, która chciałaby więcej się dowiedzieć na ten temat, trochę może krytyczniej spojrzeć na swoje przekonania, swoje zachowania, mogłaby, nie wiem, przeczytać, zobaczyć, posłuchać? Czy jest coś, co mogłabyś polecić, żeby osoby mogły wykonać tę pracę trochę samodzielnie? To jest praca domowa dla osób, które słuchają naszego podcastu. [delikatny śmiech]

OCHIA-NOWAK: Na szczęście coraz więcej takich źródeł wiedzy jest i te źródła wiedzy, one nie tylko są dostępne w internecie, ale też to są różnego rodzaju właśnie spotkania, warsztaty i tak dalej. Z takiego kawałka właśnie wiedzowego, może bardziej literaturowego bardzo polecam książkę, która już od jakiegoś czasu jest na rynku polskim – „Dlaczego nie rozmawiam już z białymi o kolorze skóry” Reni Eddo-Lodge. To jest książka, która mówi o rasizmie systemowym w Wielkiej Brytanii, ale w dużym stopniu... Tam jest postowie Moniki Bobako bardzo dobre, które właśnie wyjaśnia też, co w tej książce jest i w jaki sposób to można w ogóle odnieść do takiego uniwersalnego patrzenia na problem. Bo w dużym stopniu ta książka jest właśnie o takim uniwersalnym problemie, z którym mamy do czynienia w Europie. I też myślę, że można tak bardzo transnarodowo na to spojrzeć.

Z drugiej strony w tym roku ukazała się książka Oliwii Bosomtwe...

OSOBA PROWADZĄCA: „Jak biały człowiek”.

OCHIA-NOWAK: ...„Jak biały człowiek”, tak, którą... Też zachęcam do lektury tej książki, bo ona jest taką książką bardziej, można powiedzieć, o doświadczeniu historyczno... Ona jest etnograficzna, można tak powiedzieć. O doświadczeniach różnych osób w Polsce.

OSOBA PROWADZĄCA: Też taka autoetnograficzna w jakimś sensie, bo autorka pisze też o swoim doświadczeniu jako Afro-Polki.

OCHIA-NOWAK: Tak, tak, chociaż tak jak też pisze, nie jest to jedyne doświadczenie, tak? To jest jedno z wielu. I tam tych wiele doświadczeń jest opisanych i wiele świadectw też jest.

Też nasze social media Alliance for Black JusUce in Poland i ostatnia kampania właśnie antyrasistowska, której - tak jak mówiłam - elementem jest wideo „To my, Polacy”. Ale też materiały związane z na przykład reagowaniem na rasizm, z sytuacji... z pozycji osoby doświadczającej, z pozycji osoby, która jest świadkiem, świadkinią i tak dalej. Czyli takie praktyczne też narzędzia, wskazówki.

No i na rynku polskim niedługo pod koniec tego roku powinna ukazać się moja książka „Antyczarny rasizm. Język, dyskurs, komunikacja”. Czyli takie wademekum z perspektywy komunikacyjno-językowej, dyskursywnej wyobrażeń i wademekum mechanizmów urasawiania i mechanizmów rasizmu wobec osób czarnych w polszczyźnie i w języku polskim. I w dyskursie publicznym polskim.

OSOBA PROWADZĄCA: Polecamy książkę, jak już się ukaże. Być może kiedy będzie wypuszczany podcast, to już będzie. Kto wie? Polecamy też stronę Alliance for Black JusUce, czyli blackjusUce.org.pl. Bardzo ci, Amaka, dziękuję za tę długą i pełną wiedzy rozmowę. Gościnią podcastu była Margaret Amaka-Ochia-Nowak z kolektywu Alliance for Black JusUce, który przekształca się w Fundację Black JusUce.

OCHIA-NOWAK: Dziękuję.

[jingiel]

OSOBA PROWADZĄCA: To był podcast Funduszu Feministycznego „Słowo na F”. Dziękujemy, że nas słuchasz. Pamiętaj, że możemy działać dzięki osobom takim jak ty. Wspieraj nas regularnie na femfund.pl.